

Odwieczne żądanie sprawiedliwości (tekst z druku)

Rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski krytykuje instytucje państwa za beczynność, twierdząc, że jest to przejaw kryminalizacji państwa. Zupełnie co innego twierdzi minister sprawiedliwości Zbigniew Cwiakalski, który po pół roku zbijania baków, zajmowania się laptopami i szukaniem haków i haczyków na swojego poprzednika ma wreszcie okazję wziąć się do roboty i zająć się poważną ludzką, nie polityczną sprawą.

Uprowadzenie, zamordowanie i ukrywanie prawdy o okolicznościach zbrodni na Krzysztofie Olewniku aż krzyczy o sprawiedliwość. Ujawniane są porażające fakty na temat śledztwa prowadzonego przez prokuraturę i policję. Odbywają się aresztowania policjantów. Wydaje się pewne, że nie obejdzie się bez aresztowań prokuratorów. Ludzie chcą o tej zbrodni wiedzieć jak najwięcej, a ponad 65 proc. Polaków chciałoby powołania w tej sprawie komisji śledczej. Co na to minister Zbigniew Cwiakalski? Przede wszystkim z uporem maniaka twierdzi, że na tej sprawie chce zbić kapitał polityczny Zbigniew Ziobro, który od razu zauważył, że w sprawie Krzysztofa Olewnika powinna zostać powołana komisja śledcza. Zdaniem ministra Cwiakalskiego, nie ma takiej potrzeby, bo komisja śledcza nic nie jest w stanie ustalić bez prokuratury. Komisja śledcza jest ciałem stricte politycznym, miejscem, gdzie toczy się jedynie walka polityczna, uważa minister Cwiakalski.

Dlaczego zatem powstała komisja do spraw zbadania okoliczności śmierci Barbary Blidy? Bo zależało na tym Platformie Obywatelskiej, która zwalcza PiS. Czy w sprawie ustalenia okoliczności śmierci byłej posłanki SLD prokuratura nie jest wystarczająco silna i wiarygodna, by sama doprowadzić śledztwo do końca?

Minister Cwiakalski stwierdził w "Sygnałach Dnia", że za czasów ministra Zbigniewa Ziobry, prokuratura zajmowała się przede wszystkim sprawami o politycznym znaczeniu, takimi, które miały przynieść punkty procentowe ugrupowaniu rządzącemu. I bardzo trudno po tych dwóch latach nagle z dnia na dzień przestawić się i przyjąć, że prokuratura może działać normalnie. Ta wypowiedź urzędującego ministra to szczyt hipokryzji. To nawet nie policzek w twarz prokuratorom, ale zwykły cios poniżej pasa. Minister Cwiakalski podległych mu prokuratorów traktuje jak śmieci. Przez takie deprecjonujące podejście nigdy nie nabierzemy zaufania do tej instytucji. Kontynuując rozumowanie ministra: komisja śledcza podąża drogą sprawiedliwości tylko wtedy, gdy wyjaśnia zbrodnie PiS, a zamieniłaby się w polityczny spektakl, gdyby zajęła się sprawą Krzysztofa Olewnika.

To oni mają swoje sprawy, o których my nic nie wiemy, to oni wywołują wojny, na których to my giniemy - śpiewał Tilt w popularnej piosence "Nie wierzę politykom". Pewnie dlatego rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski nie mieści się w ramach tak zdefiniowanego polityka. Jego kryminalizacja

państwa to logiczny ciąg bandyckich przejawów działalności państwa. Kiedyś afera "Żelazo", później sprawa FOZZ, prześladowanie Romana Kluski, afera Rywina i teraz Olewnik. Państwo, według Janusza Kochanowskiego, bardzo przypomina państwo z opowieści Jarosława Kaczyńskiego o stoliku wspartym na czterech nogach symbolizujących polityków, biznesmenów, służby specjalne i kryminalistów. Dla Zbigniewa Ćwiąkalskiego takie państwo nigdy nie istniało i wciąż nie istnieje, chyba że gdzieś lokalnie lub w rejonie. Kryminalizacja państwa, o której mówi Janusz Kochanowski, to według Jarosława Kaczyńskiego efekt funkcjonujących w Polsce towarzysko-kryminalnych "układów". Słowo "układ" jest nie do wymówienia dla ministra Ćwiąkalskiego. Dla niego jest to "magma", w dodatku tylko "pewna magma". Błąd Prawa i Sprawiedliwości, według Ćwiąkalskiego, polegał na tym, że: PiS szukał takiego układu na szczeblu centralnym, (...) jeżeli można mówić o takich powiązaniach nieformalnych, to one według mnie są znacznie gorsze na szczeblach lokalnych. Tak minister sprawiedliwości wił się językowo we wspomnianym już wywiadzie dla "Sygnałów Dnia".

Polityka potrafi odebrać wzrok, słuch i rozum. Uczono nas, że ryba psuje się od głowy. Olbrzymią większość afer PRL-u i III RP tworzyli ludzie z Warszawy, często wpływowi, powiązani z aparatem partii czy państwa, służbami. Ćwiąkalski jakby udaje, że nie widzi, iż świat przestępczy zagnieździł się w stolicy od zarania Peerelu. Pierwszym, który opisał ten "światek" był

Waldemar Łysiak. W "Dobrym", "Lepszym" i "Najlepszym" poznajemy warszawskich esbeków, gangsterów z partyjną legitymacją, kryminalistów na służbowej delegacji. Tych samych, którzy później strzelają w głowę małżeństwu Jaroszewiczom, generałowi Markowi Papale. I do Warszawy prowadzi droga do wyjaśnienia morderstwa Krzysztofa Olewnika. Oby nie skończyła się na przedmieściach stolicy.

Diagnoza, jaką postawił Jarosław Kaczyński na początku 2005 r., wówczas gdy PiS obejmował rządy, była słuszna. Państwo jest słabe instytucjonalnie i moralnie. Przesiąknięte korupcją i nieformalnymi, przestępczymi układami. Zapoczątkowany wtedy proces naprawy państwa, toczy się niezależnie od politycznego lawiractwa obecnego ministra sprawiedliwości. Najważniejsze, że ludzie przestają się bać, że zaczynają mówić. Bo ludzie, jak udowadnia to Danuta Olewnik, siostra zamordowanego, zawsze będą domagać się sprawiedliwości, niezależnie od tego, jaka partia polityczna zbija na tym kapitał.

Odwieczne żądanie sprawiedliwości (tekst przed drukiem)

Rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski krytykuje instytucje państwa za beczynność, twierdząc, że jest to przejaw „kryminalizacji państwa”. Zupełnie co innego twierdzi minister sprawiedliwości Zbigniew Cwiakalski, który po pół roku zbijania bąków, zajmowania się laptopami i szukaniem haków i haczyków na swojego poprzednika ma wreszcie okazję wziąć się do roboty i zająć się poważną ludzką, nie polityczną sprawą.

Uprowadzenie, zamordowanie i ukrywanie prawdy o okolicznościach zbrodni na Krzysztofie Olewniku aż krzyczy o sprawiedliwość. Ujawniane są porażające fakty na temat śledztwa prowadzonego przez prokuraturę i policję. Odbywają się aresztowania policjantów. Wydaje się pewne, że nie obejdzie się bez aresztowań prokuratorów. Ludzie chcą o tej zbrodni wiedzieć jak najwięcej, a ponad 65% Polaków chciałoby powołania w tej sprawie komisji śledczej. Co na to minister Zbigniew Cwiakalski? Przede wszystkim z uporem maniaka twierdzi, że na tej sprawie chce zbić kapitał polityczny Zbigniew Ziobro, który od razu zauważył, że w sprawie Krzysztofa Olewnika powinna zostać powołana komisja śledcza. Zdaniem ministra Cwiakalskiego, nie ma takiej potrzeby, bo komisja śledcza nic nie jest w stanie ustalić bez prokuratury. Komisja śledcza jest ciałem stricte politycznym, miejscem, gdzie toczy się jedynie walka polityczna, uważa minister Cwiakalski.

Dlaczego zatem powstała komisja do spraw zbadania okoliczności śmierci Barbary Blidy? Bo zależało na tym Platformie Obywatelskiej, która zwalcza PiS. Czy w sprawie ustalenia okoliczności śmierci byłej posłanki SLD prokuratura nie jest wystarczająco silna i wiarygodna, by sama doprowadzić śledztwo do końca?

Minister Cwiakalski stwierdził w „Sygnałach Dnia”, że za czasów ministra Zbigniewa Ziobry, prokuratura „zajmowała się przede wszystkim sprawami o politycznym znaczeniu, takimi, które miały przynieść punkty procentowe ugrupowaniu rządzącemu. I bardzo trudno po tych dwóch latach nagle z dnia na dzień przestawić się i przyjąć, że prokuratura może działać normalnie”. Ta wypowiedź urzędującego ministra to szczyt hipokryzji. To nawet nie policzek w twarz prokuratorom, ale zwykły cios poniżej pasa. Minister Cwiakalski podległych mu prokuratorów traktuje jak śmieci. Przez takie deprecjonujące podejście nigdy nie nabierzemy zaufania do tej instytucji. Kontynuując rozumowanie ministra: komisja śledcza podaży droga sprawiedliwości tylko wtedy, gdy wyjaśnia „zbrodnie” PiS, a zamieniłaby się w polityczny spektakl, gdyby zajęła się sprawą Krzysztofa Olewnika.

„To oni mają swoje sprawy, o których my nic nie wiemy, to oni wywołują wojny, na których to my giniemy” – śpiewał Tilt w popularnej piosence „Nie wierzę politykom”. Pewnie dlatego rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski nie mieści się w ramach tak zdefiniowanego polityka. Jego „kryminalizacja

państwa" to *"...logiczny ciąg bandyckich przejawów działalności państwa. Kiedyś afera „Żelazo”, później sprawa FOZZ, prześladowanie Romana Kluski, afera Rywina i teraz Olewnik"*. Państwo, według Janusza Kochanowskiego, bardzo przypomina państwo z opowieści Jarosława Kaczyńskiego o stoliku wspartym na czterech nogach, symbolizujących polityków, biznesmenów, służby specjalne i kryminalistów. Dla Zbigniewa Cwiakalskiego takie państwo nigdy nie istniało i wciąż nie istnieje, chyba że gdzieś „lokalnie”, „w rejonie”. „Kryminalizacja państwa”, o której mówi Janusz Kochanowski, to według Jarosława Kaczyńskiego efekt funkcjonujących w Polsce towarzysko-kryminalnych „układów”. Słowo „układ” jest nie do wymówienia dla ministra Cwiakalskiego. Dla niego jest to „magma”, w dodatku tylko „pewna magma”. Błąd „Prawa i Sprawiedliwości”, według Cwiakalskiego, polegał na tym, że: *„PiS szukał takiego układu na szczeblu centralnym, (...) jeżeli można mówić o takich powiązaniach nieformalnych, to one według mnie są znacznie gorsze na szczeblach lokalnych"*. Tak minister sprawiedliwości wił się językowo we wspomnianym już wywiadzie dla "Sygnałów Dnia".

Polityka potrafi odebrać wzrok, słuch i rozum. Uczono nas, że ryba psuje się od głowy. Olbrzymią większość afer PRL-u i III RP tworzyli ludzie z Warszawy, często wpływowi, powiązani z aparatem partii czy państwa, służbami. Cwiakalski jakby udaje, że nie widzi, że świat przestępczy zagnieździł się w stolicy od zarania peerelu. Pierwszym, który opisał ten „światek” był

Waldemar Łysiak. W „Dobrym”, „Lepszym” i „Najlepszym” poznajemy warszawskich esbeków, gangsterów z partyjną legitymacją, kryminalistów na służbowej delegacji. Tych samych, którzy później strzelają w głowę małżeństwu Jaroszewiczom, generałowi Markowi Papale. I do Warszawy prowadzi droga do wyjaśnienia morderstwa Krzysztofa Olewnika. Oby nie skończyła się na przedmieściach stolicy.

Diagnoza, jaką postawił Jarosław Kaczyński na początku 2005 r., wówczas gdy PiS obejmował rządy, była słuszna. Państwo jest słabe instytucjonalnie i moralnie. Przesiąknięte korupcją i nieformalnymi, przestępczymi układami. Zapoczątkowany wtedy proces naprawy państwa, toczy się niezależnie od politycznego lawiractwa obecnego ministra sprawiedliwości. Najważniejsze, że ludzie przestają się bać, że zaczynają mówić. Bo ludzie, jak udowadnia to Danuta Olewnik, siostra zamordowanego, zawsze będą domagać się sprawiedliwości, niezależnie od tego, jaka partia polityczna zbija na tym kapitał.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 06.05.08